

Zrobiłbym to samo

Dymisja pani minister Zyty Gilowskiej zaskoczyła polski światek polityczny i medialny. Cóż, to! Okazało się, że nasz minister finansów był tajnym współpracownikiem SB, a... może nim nie był, bo materiały, które tkwią w teczce pani Gilowskiej są, o ile mi wiadomo, co najmniej mętne i niejasne. Ale pani Zyta jakoś nie chciała czekać na przeprowadzenie procesu lustracyjnego i skwapliwie podała się do dymisji. Zastanawiająco skwapliwie. Czyżby bała się, że z jej teczki, jak diabeł z pudełka, wyskoczą nowe, kompromitujące fakty? Myślę jednak, że w tym pudełku nie ma diabła, a pani Gilowska z rozkoszą wykorzystała pretekst, żeby dać dyla z tego Rządu i nie musieć świeci oczyma za jego wyczyny. Trzeba przyznać, że kobita wykonała manewr mistrzowski, bo proces lustracyjny, o ile taki się odbędzie, zapewne ją oczyści z zarzutów, zaś za kompletną klapę polityki ekonomicznej państwa będzie odpowiadał już ktoś inny. Pani minister, Gilowska, od początku nie pasowała do tego Rządu. Była pewnego rodzaju listkiem figowym, który miał legitymizować posunięcia gospodarcze braci Kaczyńskich i ich ferajny: „patrzajta, jakie my som wolnorynkowce i liberały gospodarcze – mamy wszak ministra finansów liberała prowadziwego – paniom Gilowskom!”. Niestety, pani Zyta nie mogła realizować naprawy finansów publicznych naszego Państwa bez zgody pozostałych koalicjantów, a ci mają o gospodarce pojęcie rodem z czerwonego Żoliborza (Kaczyńscy), albo z tow. Leppera, a to już nieszczęście gotowe. Ponadto nieprzytomna chciwość na posady beneficjentów systemu, która doprowadza do rozbudowy, zamiast ograniczania, aparatu biurokratycznego zlikwidowała jakikolwiek cień nadziei na „tanie państwo”. Na to nakłada się słabość Rządu łatwo ulegającego roszczeniowemu terroryzmowi silnych grup zawodowych (górnicy, służba zdrowia). Pani Gilowska nie chciała być, najwyraźniej, typem Balcerowicza – bis, który to miał pełen pysk gadania o konieczności i dobrodziejstwach obniżania podatków i cały czas, systematycznie te podatki... podnosił! No cóż można to wybaczyć prof. Balcerowiczowi, bo to wszak profesor zagadnień ekonomicznych marksizmu – leninizmu (sic!). Nie dziwię się, ani trochę pani Zycie, bo sam nie chciałbym firmować swoim nazwiskiem idiotycznych pomysłów nakładania akcyzy na gaz, olej opałowy, zwiększania na inne paliwa, poodnoszenia (o 90% !!!) podatku przy sprzedaży nieruchomości i setek innych głupot, które idą w kierunku dokładnie odwrotnym niż jest wskazane dla polskiej gospodarki. Do tego jeszcze, kiedy słucham Jarosława Kaczyńskiego, który mówi, że: nie widzi możliwości wprowadzenia w Polsce podatku liniowego, to rewolwer sam się odbezpiecza mojej kieszeni. Niestety przewodniczący Kaczyński, jako człek nikczemnego wzrostu, więc nie może dostrzec ze swojego poziomu, że to właśnie niziutki, prosty podatek liniowy spowodował cud gospodarczy Estonii i Słowacji, a w Rosji wprowadzenie niskiego podatku liniowego zaowocowało zwiększeniem wpływów do budżetu o 30%! Niestety PiS’uary i Samołobrońcy za całe zło w Polsce obwiniają „liberalizm”, którego tak nam... brak. Najwyraźniej myślą go z „libertynizmem”, ale nie wymagajmy od nich zbyt wiele – wszak oba, te trudne słowa, są na literę „l”. Zważywszy na te fakty wcale się nie dziwię pani minister, że przy pierwszej lepszej okazji dała nogę z takiego towarzystwa. Na jej miejscu zrobiłbym to samo.

Krzysztof Wąsik